

Monika Malessa-Drohomirecka: Bóg Platona według Simone Weil

Weil ma świadomość, że jej interpretacja platońskiej koncepcji Boga jako antycypacji chrześcijańskiej idei Boga osobowego nie znajduje w Dialogach bezpośredniego wyrazu. Sama przyznaje, że łącząc w jedno rozproszone teksty trzeba „czepiać się wskazówek często bardzo nikłych”. Być może przeniknięta religijnymi rozważaniami Platona „przypisywała mu światło swej własnej duchowości” – pisze dla Teologii Politycznej dr Monika Malessa-Drohomirecka.

„Już dorastając pomyślałam, że problem Boga to problem, dla którego brak danych tu na ziemi i że niepodejmowanie go byłoby jedynym pewnym sposobem, aby nie podawać błędnego rozwiązania (...). Toteż nie podejmowałam go. Nie potwierdzałam i nie zaprzeczałam ” – pisała Simone Weil w „Oczekiwaniu Boga”[1].

Mimo takiej deklaracji, podjęła później ten temat zainspirowana kulturą starożytnej Grecji, a szczególnie tekstami Platona. Podeszła do niego z pasją i swego rodzaju zachłannością widząc nawet w niedużych fragmentach i w poszczególnych zwrotach platońskich Dialogów „przecucie chrześcijaństwa.”

Francuska filozofka słusznie wskazuje, że naczelnym obszarem zainteresowań myśli greckiej była opozycja między ludzką nędzą a boską doskonałością, a także próby jej przewyciężenia. Temu celowi służyły stworzona przez nich poezja, filozofia, nauka (geometria, astronomia, fizyka), które niczym mosty miały zostać przerzucone między oboma światami. Tak narodziła się według Simone Weil idea pośrednictwa. Jest to pojęcie kluczowe w jej pojmowaniu Boga i jego relacji z człowiekiem.

Weil ma świadomość, że jej interpretacja platońskiej koncepcji Boga jako antycypacji chrześcijańskiej idei Boga osobowego nie znajduje w Dialogach bezpośredniego wyrazu. Sama przyznaje, że łącząc w jedno rozproszone teksty trzeba „czepiać się wskazówek często bardzo nikłych”[2]. Być może przeniknięta religijnymi rozważaniami Platona „przypisywała mu światło swej własnej duchowości” – jak to określiła Florence de Lussy we wprowadzeniu do VII części *Dzieł* filozofki[3].

* * *

Władysław Witwicki wskazuje na szczególną strukturę Dialogów i to, że są one nie tylko mozaiką gatunków literackich, ale także propozycji światopoglądowych:

„Platon nie był systematykiem (...).Treści jego pism nie można związać w układ wolny od sprzeczności(...).W toku dialogów, jeśli zważyć na styl, zabarwienie uczuciowe ustępów (...) nie

zawsze łatwo odgadnąć, po której stronie grają sympatie autora.”[4]

Na różnorodność tkanki literackiej Dialogów, konieczność wyłuskiwania z nich głównej myśli zwracał także uwagę Władysław Tatarkiewicz. Tymczasem momentami można odnieść wrażenie, że Weil traktowała teksty greckiego filozofa jako osnowę, na której w poetyckiej formie snuła własne wątki. Równocześnie jej podejście do Dialogów – „Uczty”, „Fajdrosa”, „Timajosa” – cechuje kategoryczność twierdzeń. Jest przekonana, że w wymienionych pismach Platona kryją się załączki idei chrześcijańskiej, w szczególności zaś mieści się w nich idea Boga osobowego i przeprowadza interpretację tych tekstów zgodnie z tym przeświadczeniem. Jej płomienne teksty noszą miejscami znamiona wyznania wiary.

Stworzenie świata

Celem rozważań podjętych w tym dialogu jest „rozpatrzeć początek wszechrzeczy” – mówi Timajos poproszony przez gości o rozpoczęcie debaty.

Wszystko, co powstaje, powstaje z konieczności pod wpływem jakiejś przyczyny. Świat powstał z wzoru wiecznego (nie zrodzonego) Bóg-organizator wyprowadził świat z chaosu – nadał mu ład – rozum i duszę. Duszę osadził w ciele – przekonuje Timajos.

„Bóg chciał jak najbardziej upodobnić świat do najpiękniejszego z przedmiotów myśli i ze wszech miar najdoskonalszego. Zrobił go jedną istotą żywą, widzialną, która zawiera w sobie wszystkie istoty żywe, spokrewnione z nią co do natury.”[5]

Umacnia to twierdzenie dodając za chwilę:

„Więc żeby jeden świat był podobny do najdoskonalszej istoty żywej, dlatego twórca światów nie zrobił światów dwóch ani ich nieskończonej ilości, tylko powstał ten jeden świat, jednorodzony i taki zostanie dalej.”[6]

Warto zwrócić uwagę, że świat stworzony przez stwórcę nie zostaje tutaj nazwany „Synem jednorodzonym, który był, jest i będzie” jak to się pojawia w innych tłumaczeniach.

Simone Weil uważa, że kiedy Platon mówi „świat” lub „niebo” chce powiedzieć naprawdę „Dusza Świata”. Według niej ten byt – Dusza Świata – jest jedynym Synem Boga. Za podstawę takiego wniosku uważa użycie przez Platona słowa „jednorodzony”.

Twierdzenia pitagorejczyka Filolaosa – „Myślący oddzielnie myślą jednym myśleniem” jest – według Weil próbą rozumowego ujęcia dogmatu Trójcy.

Chcąc wyobrazić sobie Boga jako myślącą myśl Weil zakłada obecność tych trzech czynników w myśli boskiej: podmiotu, który myśli — obiektu pomyślanego — myśli samej w sobie, która jest kontaktem między tymi dwoma elementami.

To, co Bóg myśli jest także Istotą, która myśli. Dlatego mówimy, że to Syn, Obraz lub Mądrość Boga. W ten sposób – dowodzi Weil – „rozum (...) może uchwycić dogmat Trójcy, chociaż nie jest w stanie go zrozumieć.”

By pojąć Boga jako absolutnie doskonałego należy pojmować go jako podmiot i przedmiot jednocześnie. Weil wzmacnia koncepcję Trójcy Świętej jako podmiotu myślącego (Bóg) – przedmiotu myśli – i kontaktu podmiotu z przedmiotem wprowadzając za Filolaosem pojęcie przyjaźni jako doskonałej równości oraz pojęcie harmonii - wspólnej myśli różnych myślących podmiotów. Trójca Święta ma być zatem najwyższą harmonią i najwyższą przyjaźnią. A Harmonia to związek przeciwieństw. Pierwszą parę przeciwieństw stanowią jedność i wielość. Autorka „Intuicji przedchrześcijańskich” twierdzi, że Platon nazywając w Timajosie pierwszą parę przeciwieństw „Tym Samym i Innym” również miał na myśli Trójcę.

Drugą parę przeciwieństw stanowi Stwórca i istota stworzona. W języku pitagorejczyków opozycja ta wyraża korelację między tym co ogranicza a tym, co nieograniczone. „Źródłem każdego ograniczenia jest Bóg.”[7] pisze Weil i kontynuuje:

„Tworzenie to ukształtowanie materii zgodne z panującym łaodem przez Boga, a ta czynność porządkująca polega na narzuceniu pewnych granic.”[8]

Wedle niej są nimi (...) „albo ilość albo coś analogicznego do ilości”. Nadając słowu ilość sens metafizyczny uznaje, że to ograniczenie jest liczbą. Jako potwierdzenie swego toku myślenia przywołuje twierdzenie Platona, że liczba jest pośrednikiem między jednością a nieskończonością. Autorka Komentarzy... zamyka to konkluzją:

„Najwyższą jednością jest Bóg i on jest tym, który ogranicza. W tym zawiera się cała koncepcja *Genesis*” – dodaje.[9]

Dogmaty Trójcy Świętej, Wcielenia i Męki stają się dostępne ludzkiemu rozumowi przez objawienie. Chociaż dogmaty te pozostają poza dziedziną rozumu raz ujawnione narzucają się umysłowi z nieodpartą pewnością – pisze Weil. Ale tylko pod warunkiem, że rozum w sposób dla niego nieodparty oświeca miłość. Rozum nie posiada wtedy zdolności do negowania lub potwierdzania

Bóg jako wieczny geometra

Geometria odkrywająca wzajemne relacje między liczbami i proporcję między nimi uznana została przez starożytnych za rodzaj szyfru kodującego za pomocą liczb i wzajemnych między nimi relacji zagadkę

bytu. Przyjęła niejako na siebie rolę pośrednika między ludźmi a Bytem. Stąd twierdzenie Platona, że „równość geometryczna ma wielką władzę nad bogami i ludźmi”.

Do tego twierdzenia Platona Weil nie odnosi się bezpośrednio. Widzi natomiast analogię między inskrypcją umieszczoną nad wejściem do Akademii Platona – „Niech nie wchodzi tu nikt, kto nie zna geometrii” a zdaniem, które miał wypowiedzieć Chrystus: „Do Ojca idzie się tylko przeze mnie.”[10]

Tę frazę Weil z upodobaniem wykorzystuje zarówno w „Komentarzach...” jak i w „Intuicjach przedchrześcijańskich” starając się wykazać pokrewieństwo przemyśleń religijnych Platona z doktryną chrześcijańską. Znane sformułowanie Platona – „Bóg jest wiecznym geometrą” - ma także wspierać to przekonanie filozofki. Weil idzie jednak dalej w swych konstatacjach uznając „pojawienie się w Grecji geometrii” za „najważniejsze z prorocत्व zwiastujących przyjście Chrystusa.”[11]

Pośrednictwo

Zdanie Filolaosa:

„Rzeczy, które nie są tego samego rodzaju, ani tej samej natury, ani tego samego rzędu, muszą być zamknięte pod kluczem przez harmonię zdolną utrzymać je w uniwersalnym porządku”.

Weil dopełnia kategorycznie:

„Chrystus jest tym kluczem, który zamyka razem Stwórcę i jego stworzenie”. [12]

Pośrednictwo jest pojęciem kluczowym dla myślenia prezentowanego przez Weil. W przytaczanych przez Sokratesa naukach Diotymy pojawia się słowo *daimon* rozumiane przez nią jako miłość. Francuzka natomiast uznając wielość odcieni znaczeniowych tego słowa w języku greckim interpretuje je jako „łącznik”, „kapłan” czyli pośrednik między człowiekiem a Bogiem. I dodaje:

„Platon twierdzi tak kategorycznie, jak to tylko możliwe, że poza tym boskim pośrednictwem nie może być żadnej relacji między Bogiem a człowiekiem”.

Jak w kontekście tego twierdzenia rozumieć inne zdanie Weil o tym, że

„Platon jest autentycznym mistykiem, a nawet ojcem mistyki zachodniej (...)”?

Konieczność jako pośrednik jest bliższa woli Boga - to posłuszeństwo materii wobec Boga. „Stąd konieczność w materii i wolność w nas znajduje swoją jedność w posłuszeństwie wobec Boga – twierdzi Weil i przekonuje, że dla nas bycie wolnym to nic innego jak pragnienie bycia posłusznym Bogu. Każda inna wolność jest kłamstwem.” (!)[13]Trudno

oprzeć się wrażeniu, że kategoryczność tego twierdzenia sytuuje je raczej po stronie wyznania wiary niż po stronie czynionej z dystansem analizy intelektualnej.

Łaska — Dobro — Miłość

Weil przyjmuje założenie, że Łaska jest źródłem zbawienia, a objawia się dzięki miłości, która jest dyspozycją duszy. Dzięki niej dusza odbiera i przyjmuje łaskę – taką myśl wyczytuje Weil z „Państwa”, „Faidrosa” i „Uczty”.

Wiążąc Łaskę z Miłością Platon wprowadza pojęcie Dobra. Czyni to w trakcie przytaczanej przez Sokratesa rozmowy z Diotymą. Ona właśnie uświadamia swemu uczniowi, że

„(...) przedmiotem miłości jest wieczne posiadanie dobra”[14]

„Nie ma innego pragnienia dla człowieka jak tylko dobro.”[15]

Jest ono ponad sprawiedliwością i innymi cnotami, jest czymś o wiele przekraczającym byt godnością i potęgą - komentuje Weil. Przyznaje, że Platon wyraża się w terminach ściśle bezosobowych. Mimo to, uważa, że pisząc o Dobru miał na myśli Boga. Opierając się na tym przekonaniu stwierdza kategorycznie:

„Przedmiotem jedynie godnym miłości jest Bóg i każdy człowiek, który kocha co innego popełnia błąd.” (!)[16]

Weil uznaje, że Platon używając słowa „twórca” zaznacza, że Bóg jest osobą.

Tak samo kwalifikuje Duszę Świata – drugi człon Trójcy. Jest ona – według Weil – samym porządkiem świata pojmowanym jako osoba[17]. Powtarza to przekonanie, gdy odnosi się do mowy Arystofanesa w „Uczcie”. Uznając, że utożsamia on w niej Miłość z Duszą Świata – wyprowadza wniosek, że Dusza Świata to Syn Boży.

Pojęciem spinającym ideę Łaski i Dobra jest Miłość. Według Weil nie ma i nie może być innego stosunku człowieka do Boga jak miłość. To, co nie jest miłością nie może mieć związku z Bogiem.

* * *

Łaska(zdolność oglądania najwyższego Piękną) Dobro i Miłość układają się w wywodach filozofki w swoistą triadę. W tych trzech pojęciach przejawia się Bóg. Są one ze sobą splecione – powołują się niejako wzajemnie do istnienia. Łączy je związek zależności. Nie można dostąpić obecności Boga bez pośrednictwa Łaski, ta zaś nie istnieje bez Dobra i Miłości. Piękno jest zaś jest ich odblaskiem. Jest atrybutem Boga. Chodzi bowiem nie tylko o piękno w wymiarze fizycznym ale także w wymiarze duchowym, niewidzialnym dla oka. O stanie

harmonii, zrównoważenia wszystkich przeciwieństw – mówi Timajos.
Możliwość doświadczenia takiego duchowego piękna wiąże się z
doświadczeniem samego Boga.

Mistyczna droga do Boga to droga do piękna, która jest tożsama z drogą
do miłości. Na jej końcu „cud się odsłania” - piękno samo w swej istocie
– zapewnia Diotyma. Oglądać piękno wieczne – to według Weil rodzaj
objawienia – istota doświadczenia mistycznego, które staje się
dostępne po długim przygotowaniu duchowym - „nie ma innego
kontaktu z Bogiem jak tylko przez pośrednika”. Tym pośrednikiem jest
miłość.

Podsumowanie

Przypomnijmy, że ideę pośrednictwa znały już religie starożytnego
Egiptu. Historia Ozyrysa pierwszego króla Egiptu stanowi archetyp
cierpiącego człowieka – boga. Sformułowanie abstrakcyjnej myśli za
pomocą słowa (logosu), które ma moc powoływania do życia nastąpiło
w kosmogonii memfickiej w VII w p.n.e. Ptah – Sechmet – Nefretum
tworzyli memficką trójcę.

Trójca egipskich bogów: Ozyrys – Izyda – Horus znalazła swoją grecką
odpowiedniczkę: Sarapisa (wcielenie Ptaha a później Ozyrysa) –
Demeter – Harpokratesa.

Figurę osobowego, cierpiącego i zmartwychwstającego boga
wprowadziły do kultury religie starożytne. Idea zmartwychwstania
obecna w starożytnym Egipcie zawarta w kulcie Ozyrysa przejęta przez

Greków i utrwalona przez nich w micie o Dionizosie znalazła swe przedłużenie w dogmacie o śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa. W losach tych trzech cierpiących bogów idea ta znalazła swe symboliczne przedstawienie.

Za myślą platońską stała więc wielka tradycja myśli greckiej wraz z kosmogonią o rodowodzie egipskim. Zresztą Weil ma tego świadomość zaznaczając w „Intuicjach przed-chrześcijańskich”, że Platon inspirował się tradycją misterii eleuzyjskich, szkołą pitagorejską (zwłaszcza za pośrednictwem jednego z uczniów Pitagorasa Filolaosa) a także religią starożytnego Egiptu. Wiemy, że nie był mu także obcy orfizm, który wywarł tak wyraźny wpływ na wczesne chrześcijaństwo. Stąd obecność w jego pismach pewnych elementów, w których Simone Weil chciała widzieć antycypację dogmatów chrześcijańskich.

* * *

Trudno zgodzić się na forsowaną przez Weil tezę, że Platon był prorokiem chrześcijaństwa. Obecność w rozważaniach platońskich odniesień do boga osobowego, idei Trójcy, idei zmartwychwstania dowodzi jedynie tego, jak były one atrakcyjne i uniwersalne. Chrystus jako symbol cierpiącego Boga miał już swych poprzedników: Ozyrysa, Dionizosa, Prometeusza.

To nie chrześcijaństwo zawładnęło myślą starożytnej Grecji i Egiptu na długo zanim powstało, lecz właśnie myśl grecka stała się dla twórców religii chrześcijańskiej modelem, z którego czerpali.

Ważnym aspektem, który mógłby częściowo wytłumaczyć pełne determinacji poszukiwania przez Weil zaczątków chrześcijaństwa w myśli greckiej jest jej stosunek do judaizmu. W liście z 1942 roku skierowanym do sekretarza stanu do spraw szkolnictwa państwowego Francji pisze ona:

„Tradycję chrześcijańską, francuską, helleńską uważam za swoją, a tradycja hebrajska jest mi obca.”

Być może przemożna chęć wykazania funkcjonowania idei chrześcijaństwa już starożytności i związana z tym wysiłkiem pewna tendencyjność wywodów wynikała także z chęci wyraźnego odcięcia chrześcijaństwa od korzeni judaizmu. Znamienne, że autorka „Intuicji...” nie podejmuje wyraźnych związków między tymi dwoma religiami i pomija milczeniem judaistyczną genezę chrześcijaństwa.

Dr Monika Malessa-Drohomirecka

[1] S.Weil, *Attente de Dieu*, La Colombe 1950.

[2] *Intuitions pré-chrétiennes*, La Colombe 1951.

[3] Wydawnictwo Brama, Poznań 2004, tłum. M.Frankiewicz.

[4] W.Witwicki, *Wstęp do Dialogów Platona*

[5] Platon, Dialogi, *Timaios* VID, tłum.W. Witwicki, s.311

[6] Ibidem

[7] S. Weil, *Komentarze do tekstów pitagorejskich* W: S. Weil, *Dzieła*,
tłum. M. Frankiewicz s. 537

[8] Ibidem, s.537

[9] Ibidem, s 536 – 537;

[10] Ibidem, s.539

[11] Ibidem s.559

[12] Ibidem, s.555

[13] Ibidem, s.549

[14] Platon, *Uczta*, 192 E s.106, tłum. W. Witwicki

[15] Ibidem., 206E, 205A

[16] K. Tarnowski, ob.cit. s.1555.

[17] Dogmat o Trójcy Świętej przyjęto w 381 roku na synodzie w Konstantynopolu.